

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/obozy-koncentracyjne/88883,Niemiecka-zbrodnia-na-rodzinie-Szaperow.html>



Zrzut ekranu 2022-01-11 o 15.35.50

ARTYKUŁ

Niemiecka zbrodnia na rodzinie Szaperów

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: RYSZARD KOTARBA 13.01.2022

W maju 1943 r. Niemcy aresztowali w Krakowie rodzinę Szaperów. Antoni Szaper był nauczycielem i społecznikiem. Nie jest jasne, dlaczego padł ofiarą gestapo i zginął wraz z dziećmi w obozie w Płaszowie.

Ten epizod z czasu niemieckiej okupacji dotyczy jednej rodziny i wydaje się być jednym z wielu. Jednak okoliczności zbrodni są nietypowe i trudne do wyjaśnienia wobec niedostatku informacji oraz zachowanych świadectw. Niewątpliwy jest fakt, że w listopadzie 1943 r. w obozie pracy przymusowej w Płaszowie rozstrzelani zostali Antoni Szaper (ur. 1883) oraz jego dzieci: Tadeusz (1916), Jan (1922), Juliusz (1925) i Krystyna (1927).

Nauczyciel

Antoni Szaper naukę rozpoczął w Brzeźnicy, Bochni i w gimnazjum w Krakowie, gdzie brał udział w pracach niepodległościowych. Od młodości zdradzał różne talenty zajmując się twórczością artystyczną i literacką, ale za wolą ojca skończył Seminarium Nauczycielskie i od roku 1904 obejmował kolejne posady w szkołach.

Podczas I wojny światowej został zmobilizowany do armii austriackiej, po kursie oficerskim trafił na front i był ranny w bitwie gorlickiej (1915). W Polsce niepodległej pracował nieprzerwanie jako nauczyciel i kierownik szkół w różnych miejscowościach, gdzie dał się poznać jak świetny organizator i społecznik, m.in. doprowadził do wybudowania nowych budynków szkolnych w Koźmicach Wielkich i Porębie koło Zawiercia.

Po 1939 r. znalazł się w Krakowie, gdzie uczył w szkole powszechnej w Woli Duchackiej i udzielał się w tajnym nauczaniu. W okresie od 1941 do 30 kwietnia 1943 r. był kierownikiem szkoły, do chwili przejścia w stan spoczynku. Ta nagła zmiana motywowana była stanem zdrowia, ale zaskakująco zbiegła się z aresztowaniem zaledwie kilka dni później.

Uwięzienie

Aresztowanie nastąpiło 5 maja 1943 r. w czasie spotkania rodzinnego.

W chwili zatrzymania pojawił się bardzo poważny wtedy zarzut rzekomego pochodzenia semickiego. Sprawa nie jest do końca jasna, z dokumentacji rodzinnej i relacji świadków nie wynika, aby Szaperowie byli

Żydami, na pewno byli katolikami. Jednak przy aresztowaniu usłyszeli, że powodem jest pochodzenie żydowskie i po stwierdzeniu omyłki będą zwolnieni.

Ta zwyczajna okoliczność nie mogła być powodem do represji, ale od początku budziła różne domysły. Już w trakcie procesu Amona Götha (1946), brat Antoniego – Tadeusz Szaper, wnosił o wyjaśnienie w czasie przesłuchań byłego komendanta obozu kwestii, „kto specjalnie nastawał” na życie Szaperów, spowodował ich śmierć i rabunek mienia. Mówiono bowiem, że zbrodnia miała umożliwić zabór majątku i rzekomo ktoś wpływał na Götha, aby pozbyć się niewygodnych świadków. Była tam ogromna biblioteka, kolekcja obrazów z dziełami Axentowicza, Wodzinowskiego, Pochwałskiego i ponad sto obrazów samego Antoniego Szapera. Chodziło też o wyposażenie mieszkania i wytwórni drewniaków.

Po rewizji mieszkanie utracono, ale chęć zawładnięcia majątkiem jako motyw zbrodni, jest wątpliwy. Doszły jeszcze inne, całkowicie nieracjonalne wersje, w szczególności za odmowę podpisania folkslisty. Natomiast w chwili zatrzymania pojawił się bardzo poważny wtedy zarzut rzekomego pochodzenia semickiego.

W Płaszowie Szaperowie zostali umieszczeni w części „polskiej” obozu i byli traktowani jako Polacy. Ojciec i synowie pracowali przy budowie drogi do Borku Fałęckiego, a więc w czasie, gdy żydowskie komanda nie mogły pracować poza drutami obozu.

Sprawa nie jest do końca jasna, z dokumentacji rodzinnej i relacji świadków nie wynika, aby Szaperowie byli Żydami, na pewno byli katolikami. Jednak przy aresztowaniu usłyszeli, że powodem jest pochodzenie żydowskie i po stwierdzeniu omyłki będą zwolnieni.

Szaperowie zostali osadzeni w więzieniu przy ul. Montelupich. W zależności od wyników śledztwa, ofiary czekała kara śmierci lub obóz. Zwolnienia były incydentalne. Więźniowie polscy korespondowali jedynie za pośrednictwem Polskiego Komitetu Opiekuńczego Kraków-Miasto („Patronat”) i Szaperowie występują tu na wykazach z maja-czerwca i ostatni raz na liście z 6 sierpnia 1943 r. Fakt, że nawiązywali korespondencje lub

otrzymywali paczki w więzieniu świadczy, iż traktowano ich na tym etapie jako Polaków. Tryb postępowania z ujętymi Żydami był inny. Nie korzystać z tej formy pomocy, a gestapo zmuszało ich do wyjawienia tożsamości, wskazania osób, które pomagały i innych ukrywających się Żydów. Po śledztwie ofiary zwykle odsyłano do aresztu żydowskiej służby porządkowej (Ordnungsdienst) w byłym getcie.



**Widok ogólny na KL Plaszow
(1944)**

Obóz

Był to zazwyczaj ostatni przystanek przed Zwangsarbeitslager Plaszow, obozem pracy przymusowej budowanym od końca 1942 r. na granicy Woli Duchackiej i Płaszowa.

Setki relacji i zeznań nie notują podobnego faktu, aby nowi więźniowie trafili do obozu jako Polacy, mieszkali i pracowali z innymi Polakami i nagle zostali potraktowani jak Żydzi, po czym w jednej chwili rozstrzelani.

Za sprawą komendanta Götha panował tu terror, dochodziło do niekontrolowanego rozstrzeliwania żydowskich więźniów. W lipcu 1943 r. wydzielono część baraków dla Polaków i powstał tzw. obóz pracy wychowawczej.

Nie wiemy, kiedy znaleźli się tu Szaperowie. Mogło to nastąpić jeszcze w sierpniu albo we wrześniu. Zostali

umieszczeni w części „polskiej” obozu i byli traktowani jako Polacy. Ojciec i synowie pracowali przy budowie drogi do Borku Fałęckiego, a więc w czasie, gdy żydowska komanda nie mogły pracować poza drutami obozu. Ówczesny status więźnia żydowskiego i polskiego znacznie się różnił. Los wszystkich zależał od SS, ale Żydów zabijano na każdym kroku, przeprowadzano egzekucje zbiorowe i nie było dnia bez ofiar. Polaków również traktowano brutalnie, kierowano do najgorszych prac, umierali z przyczyn naturalnych i wycieńczenia, natomiast nie byli rozstrzeliwani.



KL Plaszow, plac apelowy i baraki dla więźniów polskich

Śmierć

Co zatem się stało, że pewnego dnia – świadkowie mówią tu zgodnie o „początku listopada” – Szaperowie zostali nagle wycytani, skuci i na oczach innych zaprowadzeni na miejsce kaźni, ostawioną „górkę”. Do ofiar strzelano nad fosą dawnego szańca artyleryjskiego, a poniżej w barakach „polskich”, zapamiętano wyraźnie słyszany, przejmujący krzyk szesnastoletniej Krysi Szaperówny:

„Jezu, ja chcę żyć!”.

Setki relacji i zeznań nie notują podobnego faktu, aby nowi więźniowie trafili do obozu jako Polacy, mieszkali i pracowali z innymi Polakami i nagle zostali potraktowani jak Żydzi, po czym w jednej chwili rozstrzelani. Okoliczności te sprawiły, że zdarzenie szeroko komentowano, ale zachowane dokumenty nie pozwalają na precyzyjne ukazanie całego mechanizmu zbrodni. Natomiast istnieją przesłanki, by sądzić, że z nieustalonych pobudek doszło do zadenuncjowania rodziny w gestapo.

COFNIJ SIĘ